

ALEKSANDER ACHMATOWICZ

KRYTYKA LENINA W ROSJI OBECNIE

Wraz z upadkiem komunizmu kult Lenina jako ideologiczne przedsięwzięcie władzy stracił rację bytu. Przypisuje mu się znamiona laickiej religii. Jednak wbrew temu, czego należałoby oczekiwać, jej, jeżeli to była religia, wpływ na ludzkie uczucia i umysły był raczej niewielki. Po upadku komunizmu negacja wszystkiego, czego był sprawcą, szerzyła się lawinowo, głośno wypowiedziano „akty strzeliste” apostazji, natomiast protesty osób boleśnie dotkniętych w swych uczuciach takim świętokradztwem rozlegały się rzadko, może dlatego, że głośom tym brakowało teraz doniosłości. To prawda, że w protestacyjnych pochodach nosi się jego portrety, lecz ich uczestnikom chodzi najczęściej nie o idee, lecz o trywialne własne interesy życiowe. Przez ponad trzydzieści lat po śmierci i zdezwuowaniu przez Nikitę Chruszczowa potępiany Stalin doczekał się nie tylko nowych wydań wybranych przemówień i referatów (obecnie to inicjatywy prywatne), ale również obrońców, głoszących publicznie jego apologię¹.

Kult Lenina w ZSRR miał znamiona upodabniające go do religii. Ufundowany był na skale zwanej partią, której aparat krzewił go podobnie, jak w wypadku wielkich religii czyni to ich kler. Z tego, co w tej chwili wiadomo w Warszawie, w Rosji na temat kultu Lenina jako ideologicznego przedsięwzięcia władzy nie napisano żadnej rozprawy naukowej ani artykułu. Tylko w nielicznych książkach można znaleźć na ten temat krótkie charakterystyki. W czasach sowieckich podtrzymywano wyobrażenie, że kult Lenina narodził się spontanicznie w związku z rewolucją październikową i jej zwycięstwem. Manifestacją głębokiej czci dla wodza miałyby być już jego pogrzeb w styczniu 1924 r. Wiadomo tylko, że pewne akty tego typu, jakie potem należały integralnie do rytuału kultowego, miały miejsce już za życia twórcy państwa sowieckiego². Poza tym należy oddzielać od siebie dwie rzeczy —

¹ W połowie lat dziewięćdziesiątych ukazały się dwa wybory pism Stalina z dołączonymi wspomnieniami o nim: M. Łobanow (red.), *Stalin w wspomnieniach współczesników i dokumentach epoki*, Moskwa 1995, i Riczard Kosolapow (red.), *Słowo towarzyszu Stalinu*, Moskwa 1995; w drugiej z tych książek liczącej 260 stron, 95 z nich to 29 komentarzy redaktora. Ponadto Fiodor Marienkow ogłosił w formie dwustukilknastostronicowej broszury gorącą mowę w obronie Stalina przed trybunałem historii (sic!) pt. *Gosudar' i pogani. Nieproizniesionnaja rzecz adwokata w zaszczytu I. W. Stalina*, Moskwa 1995; zapewne sam autor jest z zawodu adwokatem.

² O pierwocinach kultu Lenina jeszcze za jego życia pisze D. Wołkogonow, *Lenin. Politczeskij portriet w dwuch knigach*, Moskwa 1994, kniga 1, s. 38–39. Z wczesnych czasów sowieckich pochodzą pierwsze zmiany nazw miejscowości na leninowskie. Wiadomo o dwóch takich przypadkach na Białorusi — p. hasło *Lenino w Encykłpedyja gistoryi Bielarusi*, tom IV, Minsk 1997, s. 349. Jedna z tych dwóch wsi to sławne w Polsce Lenino nad Mierieją, gdzie utworzona przez Związek Patriotów Polskich Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki stoczyła swój pierwszy bój w dniach 12–13 X 1943 r. Przed rewolucją wieś nazywała się Romanowo i jako taka widnieje w dokumentach dyplomatycznych z początków XVI wieku dotyczących delimitacji między Moskwą a Litwą; wynika stąd, że nazwa ta nie mogła mieć nic wspólnego z dynastią Romanowów, zapoczątkowaną przez Michała, wybranego carem przez Sobór w 1613 r. Wszakże druga wieś Romanowo (w rejonie Słuckim, gub. Mińska) została również przemianowana na Lenino. Najwyraźniej w 1918 i w 1921 roku chodziło o zacieranie pamięci o obalonej dynastii.

kult z jego rytuałami krzewiony przez sowiecki aparat (partyjny i inny) i nostalgię społeczną za wczesnymi latami ZSRR, na jakie przypadła kadencja Lenina. Ta miała rzeczywiście szerszy zasięg społeczny i była zjawiskiem spontanicznym, wszakże w styczniu 1924 roku było na to jeszcze za wcześnie. W ludzkiej pamięci świeże były wspomnienia zbrodni władzy sowieckiej popełnionych w latach wojny domowej. Ogromną część odpowiedzialności za nie ponosił osobiście Lenin jako ten, co to państwo stworzył i nim kierował. Obecnie wiadomo też, że to przede wszystkim on inspirował terror bolszewicki. Po drugiej wojnie światowej takich jak on, wysokich funkcjonariuszy państwowych, odpowiedzialnych za zbrodnicze akty kierowanego przez nich aparatu nazywa się mordercami zza biurka.

W szerokiej opinii sowieckiej akcje Lenina zaczęły iść w górę dopiero wtedy, gdy za kadencji Stalina kraj przeżywał koszmar plag, towarzyszących jego polityce wewnętrznej. Anatol Łatyszew pisze o sobie: „Urodziłem się w 1934 r. w niedużej osadzie w Obwodzie Donieckim (wówczas Stalino), średnią szkołę ukończyłem w Zaporozżu. Aż do przejścia na emeryturę ojciec, człowiek bez wyuczonego zawodu, był biuralistą w biurze budowlanym. Rodzice nie należeli do partii komunistycznej, w domu o polityce się nie rozmawiało, jakkolwiek ojciec nie darzył sympatią Stalina. Mieszkając w robotniczej osadzie, widziałem w 1947 r. ludzi umierających z głodu, straszliwie spuchniętych lub wyschniętych na wiór. Przypominam sobie, że często słyszałem rozmawiających rodziców: «Ech, gdyby Lenin pożył choćby o dziesięć lat dłużej, o ileż lepiej byłoby nam teraz!»³”.

Tego rodzaju wyobrażenia mogły, acz nie musiały, wieść swój rodowód z argumentacji leaderów opozycji antystalinowskich z lat dwudziestych. Szczególną w nich rolę odgrywał mit „testamentu Lenina”, ukrywanego przez ekipę Stalina. Lew Trocki, chociaż temu zaprzeczał, w istocie zainspirował amerykańskiego dziennikarza Maxa Eastmana, by na Zachodzie wywłócił na światło dzienne tę sprawę. Opozycjoniści utyskiwali na zanik pod rządami Stalina norm i zasad życia wewnątrzpartyjnego, synonimu leninowskiej demokracji, jaka miała panować w partii dopóki kierował nią Lenin. Trocki nie był jedynym, który szerzył mit „złotego wieku” państwa sowieckiego. Na czym polegała „kontrewolucyjna działalność” Grigorija Zinowiewa? — pisał już jako banita — Głównie na tym, że w ścisłym gronie, tak jak i inni, utyskiwał na Stalina, rozpamiętywał sprawę „testamentu” Lenina, wszyscy zaś razem wyłapywali pogłoski kursujące wśród biurokratycznej elity. Opozycja marzyła o „prawdziwym” (w domyśle — jak za Lenina) zjeździe partyjnym, który usunie Stalina⁴. Tym opozycjonistom Trocki przeciwstawiał konkretne działania, sam organizował w partii opozycyjne frakcje, chociaż pozostawało to w sprzeczności z leninowską uchwałą X zjazdu; w latach trzydziestych skupieni wokół niego aktywiści posługiwali się nazwą własną „bolszewicy-leniniści” (ros. bolszewiki-lenincy). Mit „złotego wieku” ożywał również trockizm na Zachodzie.

Stopniowo coraz mniej ludzi pamiętało czasy wojny domowej. Wszyscy zaś wiedzieli, że Lenin był wtedy sowieckim leaderem, że pod jego przewodem obalono „burżuazję” i wygrano wojnę domową, że pokonano interwentów i że z odmetów rewolucji Rosja wydoszła się na spokojną toń pokoju. To uchodziło za tytuł Lenina do wielkości i rzeczywiście — nikt mu w tym nie mógł dorównać. To on bez wahania sięgnął w 1917 roku po władzę. Okropności wojny domowej poszły w niepamięć, całkowicie przesłonięte koszmarami życia w warunkach dyktatury Stalina. Żywotny pozostawał mit „złotego wieku”: zakorzenił się, rozwinął, do reszty wytlumił realny obraz lat rewolucji i wojny domowej, zarazem mistrzowie

³ Anatolij G. Łatyszew, *Rassiekrieczonnyj Lenin*, Moskwa 1996, s. 4.

⁴ Wadim Rogowin, *Stalinskij neoNEP*, b.m. 1995, s. 99. Rogowin wydaje własne dzieła „we własnej redakcji”, czyli finansuje je z własnych środków (?).

sztuki na usługach propagandy wykreowali ich romantyczną wersję jako heroiczych czasów młodej Republiki Sowieców.

Początkowo ten mit bywał kodem, w jakim porozumiewano się między sobą, by wyprowadzić w pole donosicieli do GPU. Należał do ówczesnej „nowomowy”. W kodzie tym przeszłość, o jakiej się mówiło, bywała rozciągliwa i oznaczała także czasy dawniejsze, sprzed rewolucji, a więc czasy carskie. Nazwać ich po imieniu nie ośmielano się, byłaby to bowiem najcięższa ze wszystkich (w ZSRR) zbrodnia stanu — negowałaby wszak rewolucję październikową (dzieło Lenina!), czyli fundament aktualnego państwa Sowieckiego. Po drugiej wojnie światowej społeczną wiedzę o wczesnych latach Związku Sowieckiego przesłoniły nowe doświadczenia dziejowe kraju — wojna nazwana jak legendarna napoleońska w 1812 roku ojczyźnianą, inaczej — narodową. Czasy kadencji Lenina wyobrażano sobie w tym kontekście jako czas dziewiczy władzy sowieckiej, która przeciw tej wojnę ojczyźnianą wygrała, jako taki, gdy bolszewicy mieli być ideowcami o czystych rękach, wzniosłych zasad, śmiałych marzeń i romantycznych porywów. W takiej też konwencji kreowano obraz rzeczywistości tamtych lat w podręcznikach, powieściach, filmach i sztukach scenicznych, w tym duchu napisane były teksty popularnych piosenek. Tym bardziej więc destalinizatorzy okresu „odwilży” chruszczowskiej, kiedy nastał ich czas, odwoływali się właśnie do początków ZSRR jako do pozytywnej tradycji. Tak samo potem w latach „pierestrojki” Michaiła Gorbaczowa. Zbitka słów: leninowskie normy i zasady — stała się nie tylko zwrotem retorycznym, ale i synonimem humanizmu w stosunkach międzyludzkich, między państwem a ludnością, takich pojęć jak sprawiedliwość, koleżeństwo w partii i w sowieckich instytucjach, jak uczciwość gospodarzy ZSRR — bolszewików. W tym kontekście Lenin reprezentował to wszystko, co w bolszewizmie powinno być wzniosłe i szczytne, a co potem splugawił Stalin.

Początkowo w książkach wydawanych w samizdacie osobnego wątku leninowskiego nie było. Jeszcze za kadencji Chruszczowa nie miano kontaktu z rosyjskimi wydawnictwami za granicą. Książki i czasopisma, które tam się ukazywały, drukowały emigrantów i nie licznym wtedy „niewozwraszczeńców”, czyli takich, co odmówili powrotu do ZSRR z delegacji zagranicznej — Wiktor Niekrasow, Anatolij Kuzniecowa. Stan ten uległ znaczącej zmianie wtedy, gdy za Breżniewa ustaliła się praktyka, że na dowód „humanitarnego potraktowania” dysydentów wyrzucano ze Związku Sowieckiego; zamiast ich wnieść w łagrach, skazywano na banicję. Już w latach sześćdziesiątych zagraniczne wydawnictwa rosyjskie drukowały książki z rękopisów przemyconych z ZSRR. W 1974 i 1975 ukazały się dwa ważne dzieła o Leninie: Wasyla Grossmana, *Wszystko płynie*⁵ i Aleksandra Sołżenicyna *Lenin w Zurychu*⁶.

W zasadzie chodzi nie o pełne dzieła. Sołżenicyn zmontował tekst książki z jedenastu rozdziałów wyjętych z trzech powieści należących do wielkiego literackiego fresku jego pióra, mającego za temat dramat dziejowy Rosji w XX wieku — rozgrywa się w czasie pierwszej wojny światowej, i rewolucji 1917 roku: *Sierpień 1914*, *Październik 1916*, i *Marec 1917*. W książce Grossmana Leninowi poświęcony jest tylko fragment obejmujący trzy rozdziały: 21, 22 i 23.

Początkowo Grossman podąża tropem Bierdiajewa z jego *Źródło i istoty rosyjskiego komunizmu*⁷: umieszcza Lenina w szeregu takich proroków narodowych, jak Mikołaj Go-

⁵ Wasilij Grossman, *Wszystko płynie*, Frankfurt nad Menem 1970, polskie wydanie w przekładzie Wiery Bińkowskiej, *Wszystko płynie* w II obiegu, Warszawa 1989 i 1990, s. 138–157.

⁶ Aleksandr Sołżenicyn, *Lenin w Czurichu. Gławy*, Paryż 1975.

⁷ Mikołaj Bierdiajew, *Istoki i sensy rosyjskiego komunizmu*, Paryż 1937. Dzieło było przeznaczone dla cudzoziemców, toteż przez wiele lat wydawano je tylko w tłumaczeniach na języki obce. Pierwsze wydanie rosyjskie — Paryż 1955. Ponadto jego, *Samopoznanije (Opyt filozofskoj awtobiografii)*, Paryż 1949.

gol, Piotr Czaadajew, Wissarion Bielinski, Fiodor Dostojewski i Lew Tołstoj. Lenin w tej powieści nie tylko głosi własną prawdę, lecz doprowadza Rosję do swojej „ziemi obiecanej”; oszołomieni rewolucją Rosjanie poszli za nim stadnie jako za swoim przewodnikiem — Rosja upatrzyła sobie lidera w nim, żeby wyrazić to słowami zbliżonymi do tekstu powieściowego. To na tej „ziemi obiecanej” miało nastąpić spełnienie ich oczekiwań — ta sama wolność, jaka była już udziałem rozwiniętych krajów Zachodu. Tak się jednak nie stało. Na Rosjanach ciążyą ich cechy zbiorowe, odziedziczone po zamierzchłej przeszłości: rabskie korzenie się przed władzą i pokorna cierpliwość. Idąc za Leninem w swej masie podążali za nim jak przodkowie, posłusznie idący za carami. Lenin nawet tego nie dostrzegł, zapatrzony we własne cele, nie zmienił rosyjskiej mentalności. W rezultacie wzmożła się tylko zależność rozwoju kraju od pokory i posłuszeństwa Rosjan swemu idolowi. Zamiast „ziemi obiecanej” i „oazy wolności” zapanowała po rewolucji w Rosji — jak to nazwał Grossman — „nieswoboda”: brak wolności czy też może nawet niewola. Swój zaplątany w paradoksy wywód pisarz kończy dramatycznym pytaniem: „Kiedyż to nastanie czas wolności duszy człowieczej? Czy w ogóle kiedykolwiek nastanie? A może wręcz nie da się jej osiągnąć, może nie nastąpi nigdy?”.

Cały wywód Grossmana to czysto literacka retoryka, która w istocie rzeczy tylko podsyca mit „złotego wieku”; charakterystyka Lenina w tym utworze wywodzi się z jego urzędowego kultu. Grossman pisze o „oczarowaniu milionów wizerunkiem Lenina jako skromnego pracującego inteligenta”, jakby nie wiedział, że jak to określił Piotr Struve — zżerała go nienawiść⁸ i że, jak opisuje Walentinow, wpadał w szał nienawiści i złości, gdy ktoś w jego obecności bronił idei, jakich on nie uznawał⁹; nie ustawał przy tym, dopóki nie obsypał rozmówcy obelgami.

Podjęcie się trudu stworzenia powieściowego fresku o dramacie dziejowym Rosji w wypadku Sołżenicyna było logiczną konsekwencją poprzedniego wielkiego przedsięwzięcia pisarskiego — *Archipelagu GUŁAG*, literackiej kroniki sowieckich represji, będącej zarazem wędrówką przez wszystkie kręgi tego piekła na ziemi. Ta kronika wymagała udzielenia sobie odpowiedzi na podstawowe pytanie: jak mogło się stać, że Rosja została zepchnięta w te otchłanie? Postać Lenina to ważny element tej odpowiedzi. Kto zna materiały źródłowe do jego pobytu w Szwajcarii i powrotu do Rosji w 1917 r., wydane przez Amerykanów, Niemców i Francuzów w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ten potrafi wskazać, skąd Autor ten zaczerpnął rysy osobowości Lenina, a co jest tylko domysłem lub pomysłem Sołżenicyna.

Wizerunek Lenina jego pióra jest niczym zbiorowy portret Burbonów panujących w Hiszpanii na początku XIX wieku pędzla Francisca Goi — to artystyczny pamflet na modela, w którym rysunek postaci wykracza poza granice artystycznego realizmu w sferę czystej karykatury. Lenin Sołżenicyna to wódz rewolucji *in spe*, świadom swej mocy i trawiony żądzą przewodzenia siłom destrukcji starej Rosji, pozbawiony skrupułów w dążeniu do celu. A zarazem pozostaje we władzy żądź cielesnych, gdy jako amant tęskni za Inessą Armand tak bardzo, że aż pragnie wyc po nocy do księżyca wśród alpejskiego pejzażu, by przywołać ją do siebie, nim wyjedzie na walny bój w Rosji. Obraz staje się wręcz groteskowy i chyba

⁸ Piotr Struve, *My contacts and conflicts with Lenin*, „The Slavonic and East European Review”, Londyn 1934, t. XII, nr 36, s. 573–595 i t. XIII, nr 37, s. 66–84. W wersji oryginalnej pt. *Moi wstrześci i stolknowienija s Leninyem* opublikowane w „Wozrozdienije” Paryż 1950, nry 9, 10 i 12, przedrukowane w Rosji w tomie *Russkaja ideja. W krugu pisatielej i myslitielej ruskogo zarubieźja w dwuch tomach*, Moskwa 1994, t. I, s. 381–386.

⁹ Nikołaj Walentinow (Wolski), *Wstrieci s Leninyem*, New York 1953, także jego, *Mało znakomyj Lenin*, Paryż 1972. Pierwsze krajowe wydanie w samizdacie 1991, ostatnio wydano obie te rzeczy w jednym tomie pt. *Nedorisowannyj portriet*, Moskwa 1993.

deprecjonuje Lenina jako wodza rewolucji. Czy taki człowiek mógł doprowadzić do jej zwycięstwa?

Być może biografistyka, nawet na usługach historiozofii, jak u Grossmana, nie jest najlepszym sposobem dotarcia do wiedzy o historycznym (realnym) Leninie. Toteż za ważniejszy fakt bibliograficzny uznać chyba wolno wydanie w tamtych latach w Londynie pierwszej syntezy dziejów ZSRR napisanej przez autorów–dysydentów, Michaiła Hellera i Aleksandra Niekricza *Utopia u władzy*¹⁰. Można mi postawić zarzut, że niewłaściwie piszę o tej książce jako aż o „syntezie dziejów”. Jest to tylko błyskotliwie napisany zarys historii państwa sowieckiego. Nie przyznaję się do winy — pełny zarys, w dodatku błyskotliwie napisany... Toż to musi być owoc najprawdziwszej syntezy przeszłości.

W zarysie Hellera (Niekricza też, ale ten pisze o czasach w wiele lat po śmierci Lenina) Lenin nie jest eksponowany zwłaszcza jako heros historii, nieuchronnie przytłaczający swoją wielkością; pozostaje centralną postacią dramatu dziejowego, zarazem jest autentycznym uczestnikiem wydarzeń, a to dzięki krytycznej rewizji przez autorów poglądu na całość historii ZSRR. Nie oznacza to, oczywiście, że książka podaje tylko ostateczne prawdy o tym państwie i o Leninie. To tylko pierwszy na tym polu krok w wolnym świecie historyków–dysydentów, a więc wybyłych z ZSRR. Zarazem krytyka dziejów Rosji jako państwa sowieckiego wkroczyła w swą wyższą fazę — odtąd powinna być kontynuowana także na polu syntezy, czyli na najwyższym szczeblu poznania, a nie tylko przyczynków, gloss, komunikatów badawczych, szczegółowych monografii pewnych zagadnień i publikowania źródeł (pominąwszy popularyzację wiedzy). Z późniejszych publikacji naukowych wydanych na Zachodzie w rosyjskim kręgu, wymienić należy Dory Szturman–Tiktinej *O wodzach komunizmu rosyjskiego*, w której większa część pierwszego tomu poświęcona jest Leninowi¹¹.

W latach pieriestrojki rosyjscy historycy w ZSRR dostosowali się do nurtu krytycznego z widocznym ociąganiem się. Nawet jeże!i byli wśród nich mniej cierpliwi, istotną barierą na drodze do publikacji jeszcze w pierwszych latach kadencji Michaiła Gorbaczowa pozostawał stary aparat wydawniczy i cenzura, poluzowywana stopniowo i stopniowo coraz szybciej przez kierownictwo sowieckiej nawy państwowej. Pionierem i zarazem samotnym wtedy zagończykiem rewizji historii był Jurij Afanasjew, wówczas rektor Instytutu Historyczno–Achiwalnego w Moskwie. W marcu 1987 r. wystąpił na łamach tygodniowej gazety „Sowieckaja kultura” w długiej rozmowie z dziennikarką o spornych kwestiach dziejów ZSRR¹². Od razu zwrócono na niego uwagę także w Polsce, lecz traktowano ten przypadek zgodnie z ludowym przysłowiem, że jedna jaskółka wiosny nie czyni. Zwłaszcza że jeszcze wciąż zamieszczał artykuły w „teoretycznym organie” partyjnym „Kommunist”. Dopiero z perspektywy czasu widać, że był pionierem apostazji. Stał się obiektem zacieklej napaści w słowie drukowanym: odmawiano mu wręcz prawa do wypowiedzania się o historii ZSRR, ponieważ jego specjalizacją była historia Francji. Jednak w 1988 roku, kiedy to na Zjazdach Deputowanych Ludowych kształtowała się rosyjska scena polityczna, Afanasjew wysunął się na czoło opozycji i uclodził za jednego z największych radykałów.

¹⁰ Michaił Gieller, Aleksandr Niekricz, *Utopija u vlasti. Istorija Sowietского Sojuza s 1917 goda do naszych dniej*, Londyn 1982, t. I–II; polskie wydanie pt. *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, Londyn 1985, dwa tomy; w II obiegu ukazało się kilka wydań — w Lublinie, Krakowie i Wrocławiu 1985–1989, każde w innym przekładzie i z odmianami w tytule. W latach 90. w Rosji wydano wersję uzupełnioną i powiększoną do czterech tomów.

¹¹ Dora Szturman–Tiktina, *O wodziach rossijskiego kommunizma*, Paryż 1993, knigi I–II w serii INRI (Issledowanija nowiejszej russkoj istorii), zainicjowanej i redagowanej przez A. Sołżenicyna. Lenina dotyczy księga I, s. 7–302 — „Pobieda kruszenije Lenina”.

¹² *S pozicij prawdy i rializma*, rozmowa T. Mienszykowej z Jurijem Afanasjewem, „Sowieckaja kultura” nr 35 (6291), 21 III 1987, s. 3.

Po upadku ZSRR nie znalazł jednak miejsca dla siebie na parlamentarnej arenie i obecnie znowu jest rektorem tej samej uczelni, o zmienionej nazwie — Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny.

Od 1988 r. sytuacja w nauce rosyjskiej szybko ewoluowała. Po puczu sierpniowym (1991) otwarte zostały archiwa i chociaż w listopadzie z powrotem zamknięto to, co przed sierpniem było tajne, to przecież w tym krótkim czasie do obiegu publicznego weszło немало materiałów źródłowych, w tym również o pierwszorzędym znaczeniu; odtąd łatwiej zdzierać z sowieckiej przeszłości woal zafałszowań i kłamstw, nie mających równych sobie w dziejach ludzkości. Żeby jednak kompetentni historycy mogli w tym odegrać znaczącą rolę, trzeba było więcej czasu — musieli oni najpierw przetrwać nieznaną sobie dotąd materiał źródłowy, na nowo odczytać to, co przez dziesięciolecia drukowali na Zachodzie „biłli”, przerobić z gruntownie zmienionym nastawieniem dorobek cudzoziemskiej historiografii i sowietologii, a co najważniejsze — sami musieli uwolnić się od przeróżnych mitów na temat Rosji i ZSRR włącznie z osobą Lenina; niejeden spośród nich w swoim czasie dołożył do nich własne pięć groszy.

Po upadku komunizmu stało się oczywistością, że Związek Sowiecki to już zamknięta karta dziejów. Zaczęły pojawiać się naukowe opracowania dotyczące m.in. Lenina, napisane w nowym, krytycznym duchu. Obecnie takie publikacje należą do jednego z wielu nurtów pluralistycznej sceny wydawniczej. Są na niej również reprezentowane rzeczy przesiąknięte nostalgią za „złotym wiekiem” państwa sowieckiego, nawet za samym państwem sowieckim; jako ludzie i Rosjanie nie są od niej wolni także niektórzy historycy. Żeby się od niej uwolnić, nie wystarczy sama znajomość źródeł do okresu rewolucji, wojny domowej i NEP-u. Tym bardziej że obecnie mit ten, bywa, służy pseudoracjonalistycznemu wyjaśnianiu wszelkiego zła, jakiego społeczeństwo sowieckie zaszło po śmierci Lenina, włącznie z nieszczęściami trapiącymi je obecnie. Daje się jednak zauważyć, że krytyka historii ZSRR przyczynia się już do wyparowania gdzieś złudzeń, jakie ta nostalgia niesie ze sobą.

Ukazujące się obecnie w Rosji książki, broszury i artykuły na temat Lenina można podzielić na trzy grupy z punktu widzenia stosunku ich autorów do mitu „złotego wieku”. Nieliczni spośród nich dotąd najchętniej zachowują milczenie w tej materii, być może odkładają repliki do dogodniejszej sytuacji. Wszak były beton partyjny wciąż nie czuje się na tyle skonsolidowany i silny, by już w tym momencie ryzykować decydujące starcie w walce o odbudowę państwa sowieckiego, w którym leninizm znowu byłby ideologiczną podstawą wszystkiego. Na razie starsi ludzie, wszelcy weterani wojenni i budownictwa socjalizmu demonstrują uczucia miłości do Lenina, nosząc podczas ulicznych demonstracji jego portrety i krytykując gromko likwidację ZSRR (1991), mocarstwa światowego z sowieckim ustrojem (dzieło Lenina!). W tych szeregach panuje zgoda co do tego, że tę tradycję podeptał Stalin, dominuje jednak przekonanie, że destrukcja ZSRR była możliwa skutkiem zdrady „pseudo”, jak się pisze, demokratów i apostatów komunizmu.

Są już we współczesnej Rosji autorzy, którzy piszą o ciężkich zbrodniach państwa sowieckiego za kadencji Lenina, lecz on sam pozostaje w ich ujęciu reprezentantem cnót komunizmu jako wartości... ogólnoludzkich. Lenin miałby być humanistą i idealistą, uosobieniem tego, co w człowieku wzniosłe. Wydaje się, że aczkolwiek również nieliczni, autorzy ci są bardzo reprezentatywni również dla dużej części rosyjskiego społeczeństwa, tej, którą po polsku można by nazwać „milczącą większością”.

Wśród wydawanych obecnie książek i innych publikacji o Leninie przeważa krytyczny ton. Jego osobowość jako partyjnego lidera w 1917 r., zaś po rewolucji szefa rządu sowieckiego, oceniana jest ostro. Krytyka ta integralnie należy do rewizji dziejów państwa

sowieckiego, jak też nawet pewnych wątków przedrewolucyjnej historii, głównie partii bolszewickiej. Zdarza się, że takie teksty o Leninie prowokują kogoś z wyznawców „złotego wieku”, a wtedy zraniony w świętych uczuciach reaguje gwałtownie tyradą w tradycyjnym stylu sowieckiej kontrpropagandy sprzed 1985 roku.

W ZSRR Leninowi nigdy nie przypisano atrybutów boskości, lecz dla wielu pozostaje on herosem czasu rewolucji i jako taki nadal jest ich idolem. Jego wielbiciele pozostają głusi na wszelkie dowody i niczym ludzie religijni oburzają się na zbezczeszczenie świętości. Wszakże krytyka Lenina przeważnie jest zasłużona, ponieważ to na nim ciąży odpowiedzialność nie tylko za to, co sam zdziałał za życia, ale i za to, co działo się w ZSRR po jego śmierci. To on jako twórca i szef państwa sowieckiego ukształtował jego istotne cechy, to on podsycił terror jako narzędzie podtrzymywania bytu tego państwa, to również on dławił niezależną myśl w Rosji sowieckiej i sowieckimi pieniędzmi wspierał dywersję za granicą, by doprowadzić do destrukcji porządku społeczno-politycznego w innych krajach w imię takiego natręctwa ideologicznego, jakim była idea rewolucji światowej. Swymi poczynaniami przesądził o kierunku rozwoju ZSRR na czas o wiele dłuższy, niż sam miał żyć. Niezależnie więc, czy uzna się Stalina za tego, co przekreślił dorobek Lenina i gruntownie zmodyfikował odziedziczone po nim państwo, czy też za kontynuatora jego dzieła, obaj jako liderzy władzy sowieckiej znaleźli się na szczycie państwa, a nawet u steru władzy (jak wtedy Lenin) w skutkach katastrofy, jaka spotkała Rosję w 1917 r. Sukces, który stał się wówczas jego udziałem, oznaczał wydzwignięcie na szczyt całej partii bolszewickiej, takiej jaką wtedy była, a to znaczy — z takimi ludźmi, jacy do niej należeli, w tym — ze Stalinem. Bez względu na różnice osobowościowe między nimi, obaj kroczyli w tym samym nurcie dziejów i sterowali rozwojem Rosji ku celom jeżeli nie takim samym, to prawie takim samym. W tym znaczeniu Stalin był kontynuatorem dzieła, jakie zaczął Lenin, a wspomniane różnice osobowościowe mają znaczenie drugorzędne.

Są już autorzy, jacy nie wahają się nazwać Lenina zbrodniarzem. Należy do nich Aleksander Jakowlew, w czasach pieriestrojki prawa ręka Gorbaczowa. W 1995 r. ukazała się jego broszura pt. *Jakie szczątki doczesne, takie kadzidło*¹³. Słowa te miał wypowiedzieć patriarcha Tichon na wiadomość, że na Placu Czerwonym w Moskwie na skutek odwilży pękła rura kanalizacyjna, odsłonięta w toku prac przy budowie mauzoleum dla Lenina, i nieczystości zalały prowizoryczny obiekt, w jakim tymczasowo złożono jego mumię. Broszura Jakowlewa nie jest poświęcona samemu Leninowi, lecz dotyczy zbrodni sowieckiego państwa, także tych, do jakich doszło za jego kadencji i nie bez jego udziału, a nawet inspiracji. Jako chłopski syn Jakowlew pisze w pierwszym rzędzie o tym, co go najbardziej boli — o krwawym rozprawieniu się bolszewików z uczestnikami wypadków kronsztadzkich w 1924 r. oraz o bestialstwach, jakich dopuszczali się sowieccy wojskowi podczas tłumienia rozruchów chłopskich w guberni tambowskiej (antonowszczyzna), także o eksterminacji kozaczyzny w 1919 r. Inne tematy broszury to los eserowców i mienszewików w Rosji sowieckiej, duchowieństwa prawosławnego i duchownych muzułmańskich, represje wobec sowieckich Żydów po drugiej wojnie światowej, także całych narodowości, w tym Polaków, tych, którzy w 1921 r. zostali odcięci od reszty kraju granicą ryską. Mowa jest także o niedoli sowieckich jeńców i ostarbeiterów, którzy w 1943 r. repatriowali się do ZSRR i o przesładowaniach dysydentów za kadencji Breżniewa i Andropowa. W ostatnim rozdziale pt. *Siewcy mogli* Jakowlew orzeka o stopniu odpowiedzialności ludzi z otoczenia Stalina za represje w latach Wielkiej Czystki, nie przemilczając złowieszczej roli Chruszczowa w Moskwie.

¹³ Aleksander Jakowlew, *Po moszczam i jelej*, Moskwa 1995.

Autorzy, których można by zaliczyć do trzeciej i drugiej spośród wymienionych powyżej grup, czują się zmuszeni do ideologicznej spowiedzi przed swymi czytelnikami. Pragną znaleźć w ich oczach zrozumienie dla apostazji, której się dopuścili. We wstępie do broszury Jakowlew relacjonuje ze szczegółami własny życiorys: zwrot ideologiczny dokonał się w nim za chruszczowowskiej „odwilży” pod wpływem rewelacji o stalinowskich zbrodniach¹⁴. Biograf Lenina Dymitr Wołkogonow pisze o ewolucji własnych poglądów dosyć ogólnie, lecz podkreśla, że trwała długo w mękach wątpliwości i wśród błędzenia; przyznaje się, że ongiś był stalinowcem, potem ortodoksyjnym marksistą, zaś najdłużej w jego świadomości utrzymały się „bastiony leninizmu”, które padły jako ostatnie. W końcu doszedł do zanegowania bolszewickiego totalitaryzmu¹⁵.

Czuwasz Władimir Czekuszkin, naukowiec z kręgów uniwersyteckich i autor książki *Tragedia jednostki*¹⁶, charakteryzuje chorobliwą atmosferę kraju w czasach kultu Lenina. Dorastał w tym samym klimacie, co jego generacja, także kilkadziesiąt poprzedzających ją i następnych. „Urodziłem się na ulicy Lenina. W domu wisiał jego portret. Kiedy poszedłem do pierwszej klasy, byłem zachwycony czerwoną gwiazdą z podobizną Wołodii Uljanowa. Potem należałem do pionierskiej organizacji imienia Lenina, nieco potem do leninowskiego komsomołu. Wielokrotnie uczestniczyłem w leninowskich zaliczeniach zajęć uniwersyteckich, w leninowskich czynach społecznych. Na studiach konspektowałem prace Lenina, żeby «nadażać za rewolucją». Przez wiele lat należałem do tych, którzy aprobowali stanowisko leninowskiego KC i jego sekretarza generalnego, zawsze «wiernego» leninowca i «wybitnego kontynuatora nieśmiertelnej sprawy, wodza światowego proletariatu»¹⁷. Tak jak Jakowlew, Czekuszkin rozczarował się do sowieckiego systemu po zdezawuowaniu Stalina przez Chruszczowa.

Apostata Jakowlew nazywa ducha bolszewizmu chorobą psychiczną; ideę socjalizmu sami bolszewicy zdyskredytowali raz na zawsze — pisze, toteż partii tej nie da się już odbudować. Na zakończenie zapewnia czytelnika: „Dopóki żyję, będę robić wszystko, żeby faszystowskie plugastwo nie zanieczyszczało naszej ziemi”¹⁸. Na jego tle Czekuszkin sprawia wrażenie kogoś, kto do końca nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, co się zdarzyło w Rosji w ciągu tych ćwierćwieczy, w tym, co pisze, co i rusz daje wyraz wciąż żywej wierze w rzekomy „złoty wiek” w historii państwa sowieckiego za kadencji Lenina.

Wyczuwa się ogromną frustrację ludzi, którzy uzmysłowili sobie stopień własnego zniewolenia duchowego, a być może ten i ów ma wyrzuty sumienia z powodu tego, co sam ongiś robił, funkcjonując w systemie sowieckich instytucji. Jednak detali co do tego autorzy ci raczej oszczędzają czytelnikom. Jakowlew podkreśla z całą mocą: „Sumienie mam czyste”¹⁹. Nie leży w moich intencjach podważanie tego wyznania, lecz Czekuszkin nie potrafi wyswobodzić się do końca z nawyków z czasów sowieckich i już na wstępie swojej książki „demaskuje” obecnych krytyków Lenina, jak gdyby tylko on jeden zerwał z rąk okowy totalitaryzmu. To, co pisze o Wołkogonowie i Łatyszewie, ma wręcz posmak donosu do ucha publicznej opinii. „Wielu «prawdziwych leninowców» — pisze z przekąsem — jeszcze wczoraj w pismach Włodzimierza Iljicza upatrywało ostateczny i nieodparty argument w każdym sporze, żeby w kwestii «rozwiniętego socjalizmu» dowieść to, czego udowodnić się nie daje. Dzisiaj występują oni w roli głównych krytyków leninowskich koncepcji. Na przy-

¹⁴ Tamże, s. 3–12.

¹⁵ D. Wołkogonow, o.c., I, s. 11.

¹⁶ Władimir Czekuszkin, *Tragedia licznosci. Popytka osmyslenia*, Czeboksary 1994, s. 15.

¹⁷ Tamże, s. 4.

¹⁸ A. Jakowlew, o.c., s. 5; jest to cytat z własnego artykułu autora w „Izwestija”, 25 IV 1995.

¹⁹ Ibidem.

kład...” — tu następuje konkretyzacja, kto i co. O Wołkogonowie Czekuszkina ma tyle samo do powiedzenia, co tamten o samym sobie: był konsultantem prezydenta Rosji, członkiem KPZR od 1951 roku, potem zastępcą szefa GZP Armii Sowieckiej i Floty Wojennej. Tak samo o Łatyszewie: były kierownik katedry w Wyższej Szkole Partyjnej przy KC KPZR, a teraz autor demaskatorskiej książki *Lenin odtajniony*²⁰. Czekuszkina najbardziej oburza to, że Łatyszew doszedł do wniosku: „Chce tego człowiek czy nie — porównanie Lenina z Hitlerem narzuca się samo”²¹.

Sowiecka propaganda chełpiła się tym, że pisma Lenina są wydawane na całym świecie i że od czasu wynalezienia techniki drukarskiej wydano je w największej ilości egzemplarzy. Matactwo polega na tym, że to sowiecki aparat tłukł te nakłady bez umiaru i wytchnienia. Nie tylko zasypywał nimi ZSRR. Z jego inspiracji *Dziela wszystkie* Lenina wydano w Polsce i w innych krajach Obozu. Niezorientowany człowiek być może wyobraża sobie, że istniało na nie ogromne zapotrzebowanie społeczne. Nic podobnego. Sowiecki aparat wypracował własne metody zasysania zagranicy do współdziałania w takich przedsięwzięciach (podobnie było z gazetami, telewizją i radiem). W rezultacie takie kraje jak Polska, Czechosłowacja i inne, a raczej upatrzone sobie przez Moskwę ich wydawnictwa, stawały się jakby przedłużeniem wydawnictwa sowieckiego.

Z tak wydanych pism Lenina historyk, nawet gdyby chciał wykorzystać je na prawach źródeł w rodzaju codziennych gazet, nie miał zbyt dużego pożytku. Wbrew nazwie *Dziela wszystkie*²² edycja ta nie była kompletna. Jak stwierdza Wołkogonow w tajnych bunkrach Instytutu Marksizmu–Leninizmu w Moskwie według stanu na 1991 rok spoczywało 3274 nigdy nie ogłoszanych „leninowskich dokumentów” i około 3 000 pism przez Lenina podpisanych²³.

Ustawione za szybą na półkach szafy–kredensu w dyrektorskim gabinecie tomy ostatniego wydania pism Lenina pełniły w ZSRR rolę legitymacji ideologicznej prawomyślności użytkownika tego pomieszczenia. Wysokie instancje dobrze wiedziały, że nikt nie weźmie ich nawet do ręki. Toteż dla osób, które musiały pisać referaty, artykuły lub akademickie dysertacje wydawano jednotomowe wybory tematyczne: Lenin o współzawodnictwie pracy, Lenin o Armii Czerwonej, Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym itd. Były to cytatniki, a więc rzecz bardzo wówczas praktyczna. Wszakże we wszystkich edycjach pism Lenina są liczne opustki, przeinaczenia i zmiany wprowadzone z nie dających się nieraz odtworzyć przyczyn. Z reguły chodziło o zatarcie wzmiankowanych detali lub o zastąpienie jednej formuлки inną, ponieważ w swej pierwotnej postaci tekst oryginalny był z jakiegoś powodu niewygodny. Sam doświadczyłem tego ongiś, kiedy żeby ustalić faktograficzny szczegół skonfrontowałem ze sobą różne wydania odnośnych pism Lenina, po czym okazało się, że w którejś z edycji zgubiono tam nazwisko jednego z rozstrzelanych bolszewików z leninowskiej gwardii. Pouczono mnie wtedy autorytatywnie, że „nas historyków” obowiązuje tylko najnowsze wydanie pism Lenina. Tego rodzaju „figle” adepta historii mogły śmiaćka kosztować nawet karierę, nie mówiąc już o zatrudnieniu (i to na dłuższy czas). Nie jest bowiem prawdą, że to tylko cenzura ciążyła nad życiem umysłowym, literaturą i nauką. Na wyższych uczelniach bezpośredni przełożeni szeregowych pracowników, np. kierownicy katedr z tytułem naukowym profesora nie tolerowali w swych zespołach osób kompromitu-

²⁰ A. Łatyszew, o.c.

²¹ Tamże, s. 5.

²² Rosyjskojęzyczna piąta edycja: W. I. Lenin, *Polnoje sobranije sočinienij*, Moskwa, lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte, tomów LV i dwa indeksów (dalej PSS). Przekład polski: *Dziela wszystkie*, Warszawa, lata osiemdziesiąte.

²³ D. Wołkogonow, o.c., I, s. 49.

jących daną katedrę w oczach instancji aparatu partyjnego. Ba, obawiano się również gniewnego odzewu z Moskwy, gdyby słuchy i tam dotarły.

Wiele książek i broszur o Leninie wydawanych obecnie w Rosji ma formę podobną do cytowników z czasów sowieckich. Teraz są to jednak krytyczne przewodniki po jego pismach, przeważnie z odpowiednimi komentarzami. Piszą je nie tylko historycy, także literaci i dziennikarze zwłaszcza, gdy sami nieoczekiwanie przeżyli własną „przygodę literacką” z pismami Lenina, a więc, gdy, czego by normalnie nigdy nie zrobili, przypadkiem lub z czyjejs namowy zajrzeli do jednego z tomów. Łatyszew z zamiłowaniem tropi przy okazji metody fałszerstwa w sowieckich edycjach. Po puczu sierpniowym (1991) powołano go do tymczasowej komisji Zjazdu Deputowanych Ludowych RFSRR; sowieckie wtedy jeszcze instytucje i organizacje miały nakazane udostępniać jej żądane dokumenty i informacje. Łatyszew zdołał „przerobić” tak wiele archiwaliów dotyczących Lenina i polityki ZSRR, że materiału starczyło mu na długą listę artykułów i na książkę. A przecież już w połowie listopada w archiwach przywrócono utrudnienia w dostępie do tajnych dawniej akt²⁴.

Karierę Łatyszew zaczynał w komsomole na szczeblu rejonu (za kadencji Chruszczowa), potem dokształcał się ideologicznie w Wyższej Szkole Partyjnej KC KPZR w Moskwie. Na ostatnim roku — wspomina — „odbywały się u nas burzliwe dyskusje o stalinizmie i w ogóle o losach socjalizmu po usunięciu Chruszczowa... Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek słyszał choćby najmniejsze wątpliwości co do świętości Lenina i jego idei. Pewnie tak samo w duchownym seminarium byłyby nie do pomyślenia spory o istnienie Boga... Przez wiele lat szczerze wierzyłem w to, że klucz do zrozumienia i przezwyciężenia trudności, jakich w latach «zastoju» doświadczał mój kraj i cały obóz socjalistyczny, kryje się w pogłębionym studiowaniu prac Lenina”²⁵. Dopiero studiowanie archiwaliów otworzyło mu oczy na ogrom zafałszowań historii. Taki był punkt wyjścia w jego wypadku.

W latach pierestrojki Łatyszew zaangażował się w popularyzowanie materiałów znalezionych w archiwach, a dotyczących paktu Ribbentrop–Mołotow, Katynia i innych. W jego ręce wpadły nieznane akta dotyczące osoby Stalina. Po opublikowaniu pierwszych rewelacji spotkał się z taką reakcją czytelników, że zdobył się na desperacki krok im na przekór: odarł wizerunek Lenina z aureoli idola i z nimbu świętości w komunistycznym wydaniu. „...nie można traktować celów Lenina jako humanitarne — konkluduje, skoro był on bezprzykładnie bezlitosny wobec swoich współrodaków”. W 1990 r. ogłosił artykuł pt. *Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy*. Kiedy obecnie zastanawia się nad szansami ożycia w Rosji bolszewizmu, dochodzi do wniosku, że byłoby to możliwe tylko „w szczególnych okolicznościach i tylko na zasadzie brania odwetu i restauracji”. Lecz i w takim wypadku nieuchronną stałaby się modyfikacja ideologii, również tego, co dotyczy osoby Lenina.

W książce *Odtajniony Lenin* Łatyszew usiłuje rekonstruować rzeczywiste oblicze sowieckiego przywódcy na podstawie zachowanych listów, notatek, świstków papieru przesyłanych podczas posiedzeń do towarzyszy z zapytaniami i dyspozycjami. Charakteryzuje go jako wyzutego z wszelkich wyższych uczuć (litość, współczucie), uważa, że był on bardziej bezwzględny niż Stalin lub Hitler. A poza tym, to nie Stalin wymyślił doktrynę „zaost్రzania się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalistycznego”; w takim duchu Lenin wypowiadał się już podczas wojny domowej, np. w referacie na IX zjeździe RKP(b) w marcu 1920 roku: „W wypadku naszej rewolucji, bardziej niż w innych, potwierdza się prawo, że jej siła, jej napór, energia, stanowczość i tryumf zwycięstwa wzmagają siłę oporu

²⁴ A. Łatyszew, o.c., s. 8–9.

²⁵ Tamże, s. 6.

burżuazji”²⁶. W związku z pomysłami Lenina z tamtych lat, żeby udając tzw. „zielonych” (chłopi zbuntowani przeciwko bolszewikom) napaść na Estonię i Łotwę w celu zastraszenia ich ludności i dania jej bolesnej nauczki, Łatyszew dochodzi do wniosku, że okrucieństwo sowieckiego lidera miało cechy patologiczne, ujawniające się w chwilach, kiedy w złości wpadał w szal²⁷.

Łatyszew czyni oryginalne i przekonujące spostrzeżenie, iż swój przesławny testament Lenin pisał wtedy, gdy obserwatorzy uważali już, że nie jest on psychicznie normalny. Ani wtedy, ani po upływie dziesięcioleci, ilekroć przystępowano do rozpatrzenia sprawy testamentu, na ten aspekt nikt nie zwracał uwagi. Wiosną 1922 r., kiedy Lenina powalił pierwszy atak choroby, leczący go niemiecki neuropatolog Kramer zapisał: „czyta swobodnie, lecz nie ogarnia treści tego, co przeczytał”. Z tej też przyczyny Lenin musiał zrezygnować z przemawiania na XI zjeździe partyjnym, po czym, jak zapisała jego siostra Maria: „gorzko płakał”. A więc zachowywał się jak dziecko, któremu zabrano ulubioną zabawkę.

Rozpatrując kwestię brania przez CzeKa zakładników, Łatyszew pisze, że w tej odrzającej sprawie Lenin rozumował zupełnie jak kryminalista²⁸. Sam ten szczegół jest pikantny, gdy zważy się, że z wykształcenia był prawnikiem i że eksternistyczne egzaminy na Uniwersytecie Petersburskim od razu za wszystkie lata studiów zdał na same celujące (1891). Był wówczas rok wielkiego głodu na Powołżu i ożywienia wśród rosyjskiej inteligencji. Wygląda na to, że profesorowie zademonstrowali w taki sposób opozycyjny stosunek do reżimu cara Aleksandra III. O cztery lata wcześniej wyróżniającego się studenta Uniwersytetu Aleksandra Uljanowa stracono w twierdzy w Szlisselburgu za udział w narodowolskim spisku na życie monarchy, zaś jesienią Włodzimierza Uljanowa w Kazaniu relegowano z uniwersytetu właściwie tylko za to, że był bratem tamtego.

Na stosunku wielu Rosjan do krytyki Lenina ciąży sowiecka mentalność. Tak jak w 1987 r. Afanasjewowi, tak teraz Łatyszewowi zarzucano, że ogłasza drukiem znalezione w archiwach leninowskie materiały nie mając na to upoważnienia. Zarzucono mu między innymi „archiwalne piractwo”²⁹. Łatyszew uskarża się, że każdego, kto ośmieli się krytycznie wypowiedzieć o Lennie, lub opublikować jakieś archiwalia na jego temat, spotyka środowiskowy ostracyzm — takiego człowieka uważa się za „oszczercę”, a wszystko dzieje się pod hasłem: „nie pozwolimy wam wykreślić Lenina z historii”³⁰, chociaż to akurat tamtemu nie grozi. Chodzi tylko o to, jaki będzie jego wizerunek.

Kiedy w księgarniach pojawiła się biografia Lenina pióra Wołkogonowa, autor ten doczekał się satyrycznego rysunku w gazecie „Sowietskaja Rossija”. Potraktowany został na nim tak, jak za czasów stalinowskich rysowano w „Krokodylu” „imperialistów, faszystów i kata Tite”. Wołkogonowa przedstawiono, jak odpycha celującą w Lenina z rewolweru Fanny Kapłan i krzyczy do niej: „Proszę się odsunąć. Teraz kolej na mnie”. „...na tym rysunku — relacjonuje Łatyszew — Wołkogonow ma poprzylepiane do ubrania karteluszkę z napisami: «Archiwum», «Teczka», «Informacja», «Tajne». Karykaturzysta nie zdobył się na to, żeby dodać jeszcze «Oszczerstwo», «Falszerstwo» i «Kłamstwo», z czego wynika, że Wołkogonowa oskarża się jedynie o to, że ujawnia tajne dokumenty”³¹.

Łatyszew miał w ręku egzemplarz pism Lenina, jakim posługiwano się w nowej edycji przy dokonywaniu skrótów, innowacji i przeinaczeń. „Z jakich więc źródeł należy korzy-

²⁶ W. I. Lenin, PSS, t. XL, s. 244.

²⁷ A. Łatyszew, o.c., s. 31 i 33.

²⁸ Tamże, s. 56.

²⁹ Tamże, s. 11.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

stać?” — zadaje retoryczne, ale w wypadku historyka jak najbardziej uzasadnione pytanie. Zapomina jednak, że w ZSRR wydawano pisma Lenina nie po to, żeby na ich podstawie historycy i inni pismacy pisali krytyczne rozprawy o nim i o ZSRR. Zdarzało się wszakże, że przypadkowa lektura pism Lenina, tych już okrojonych i z przeinaczeniami, wprawiała czytelnika w olśnienie: oto odkrywał on oblicze wodza rewolucji zupełnie sobie nieznane, nieznane nikomu w rodzinie ani wśród znajomych. Wiktor Sołouchin sięgnął tylko po jeden z tomów z podszeptu przypadkowego rozmówcy i skutkiem tego powstała następnie książka *Leninowskie lektury*, a potem następną: *W: światło dnia*³².

Podobnym krytycznym przewodnikiem po pismach Lenina, ale uzupełnionym o inne materiały źródłowe, jest Akima Arutiunowa *Fenomen Włodzimierza Uljanowa (Lenina)*³³. Z kolei wypisy z Lenina znanego, nieżyjącego już pisarza Wieniamina Jerofiejewa (*Moskwa–Pietuszki*) pt. *Moje małe leniniana*³⁴ nie mają charakteru przewodnika po tych pismach z komentarzami, ponieważ są to tylko nagie cytaty; czytelnik może tylko domyślać się, co skłoniło pisarza do włączenia tego lub innego cytatu: tu bezwstydnym cynizmem Lenina, tam — świadectwo braku w nim wszelkiej wrażliwości na krzywdy i nieszczęścia, jakie swymi decyzjami jako szefa państwa ściąga on na miliony i to w imię utopii.

Spośród opublikowanych bezpośrednio po upadku komunizmu w ZSRR (1991–1992) w czasopiśmie rewelacyjnych materiałów archiwalnych wyróżniają się zwłaszcza dwa: sprawozdanie Bogdanowa (Aleksander Malinowski) w sprawie pieniędzy zrabowanych przez bolszewicką bojówkę dowodzoną przez Kamo (Simon Ter–Petrosjan), z ukrycia zaś kierowaną przez Kobę (ówczesny pseudonim partyjny Stalina) w wyniku eksu (inaczej — ekspropriacja) w Tyflisie na Placu Erywańskim w dniu 13 czerwca 1907 r. Bojówka napadła na konwojowany przez kozaków ambulans skarbowy. „Pranie” tych brudnych banknotów w zagranicznych bankach nadzorowała trójka wtajemniczonych w całość sprawy towarzyszy ze ścisłego kierownictwa partii: Bogdanow, Leonid Krasin i Lenin³⁵. Dopóki istniał ZSRR czasami przypomniano publicznie — w latach dwudziestych i za Chruszczowa w ramach dezawuowania Stalina, że nie rozliczył się on ze zrabowanych pieniędzy, nie zdołano jednak wyjaśnić, czy przywłaszczył lub roztrwoniał jakąś ich część. Historyk interesuje się tym epizodem, ponieważ bliższa znajomość finansowania działalności partii bolszewickiej zwłaszcza przed rewolucją pozwoliłaby na wyjaśnienie wielu tajemniczych spraw, na razie jednak pozostaje tylko fragmentaryczna. Wiadomo o zasilaniu kasy bolszewików przez ekscentrycznych rosyjskich milionerów, jak moskiewski kupiec i kolekcjoner dzieł sztuki Sawwa Morozow, fabrykantów jak Mikołaj Szmit³⁶, wiadomo o wyjazdach Maksyma Gorkiego za Ocean, by w Ameryce kwestować wśród milionerów na potrzeby rosyjskich terrorystów, heroicznie walczących z brutalnym wstecznym caratem o demokrację w Rosji — w owym czasie firma samego nazwiska Gorkiego wystarczała, by trafić do portfeli i kieszeni amerykańskiej elity pieniądza. Wiadomo jest o eksie w Tyflisie, trochę o innych, nieco o kłótniach na zjazdach partyjnych po 1905 roku między mienszewikami a bolszewikami w kwestii bojówek partyjnych i eksów. W czasie wojny światowej 1914–1918 pieniądze partii pochodziły między innymi z kontrabandy do Rosji z Państw Centralnych — chodziło o sanitarium, szczególnie o prezerwatywy ze względu na epidemiczne zachorowania żołnierzy na froncie

³² Władimir Sołouchin, *Czytając Lenina*, Moskwa 1991 (wydane w serii „Biblioteka Ogońka”), przedruk w: *Woźd'. Lenin, ktorogo my nie znali...*, Saratow 1992, s. 145–165; także jego, *Pri swietle dnia*, Moskwa 1992.

³³ Akim Arutiunow, *Fienomien Władimira Uljanowa (Lenina)*, Moskwa 1992.

³⁴ Wieniamin Jerofiejew, *Maja maleńkaja leniniana*, przedruk w: *Woźd'*, o.c., s. 131–145.

³⁵ Bogdanow (Aleksandr Malinowski), *Istorija czastnoj finansowej grupy S.–D. bolszewikow (1907–1912)*. *Opieracia X (L. Krasin), Y (Bogdanow), Z (Lenin)*, „Rodina”, Moskwa 1992, nr 8–9, s. 144–150 i nr 10, s. 72–79.

³⁶ N. Walentinow (Wolski), *Mało znakomyj Lenin*, o.c., wydanie Moskwa 1992, s. 43–59.

i w garnizonach zapleczu na choroby weneryczne. Zakupy takich materiałów w Niemczech ubezpieczały finansowo niemieckie i skandynawskie banki za przyzwoleniem rządu berlińskiego; wokół tej sprawy węszył wywiad angielski i nie bez sukcesów, np. w Danii. Wreszcie wiadomo o sumach wypłaconych na życzenie rządu niemieckiego przez bank Leninowi na sfinansowanie w 1917 roku destrukcyjnej propagandy antywojennej wśród żołnierzy w okopach. Nie są to na pewno wszystkie źródła finansowania dostępne Leninowi. A jak bez znajomości takiego zasilania z nieznanymi źródłami wytłumaczyć pewne jego przedsięwzięcia organizacyjne i nieoczekiwane zwroty polityczne, np. uruchamianie nowych gazet, prowadzenie szkół dla kadry bolszewickich zawodowców rewolucyjnych? Ze swych zaskakujących, bywało o 180° zwrotów Lenin najbardziej znany był w małym światku przywódców rewolucyjnych.

Drugi nader ciekawy materiał archiwalny opublikowany wówczas to stenogram mowy Lenina na IX konferencji RKP(b) w dniu 22 września 1920 roku, znanej dotąd tylko z krótkiego i pobieżnego omówienia w sowieckich gazetach³⁷. Obecnie jest ona często cytowana w najnowszych pracach rosyjskich historyków.

Wśród opracowań naukowych dotyczących Lenina, a opublikowanych po 1991 r. na naczelnym miejscu wysuwa się trylogia *Wodzowie* pióra Wołkogonowa³⁸; jej trzecia część: *Lenin. Portret polityczny* była już w tym artykule wzmiankowana. Poprzedziły ją biografie Stalina i Trockiego, wszystkie z licznymi odsyłaczami bibliograficznymi i archiwalnymi, uzupełnione fotografiami; łącznie osiem woluminów, z których cztery dotyczą Stalina, a po dwa Lenina i Trockiego. Pisanie w jednym cyklu o tej trójce ma już własną tradycję w nauce. Pionierem zapewne był na tym polu Amerykanin Bertram D. Wolfe, autor jednotomowej książki pod tytułem *Ci trzej, co dokonali rewolucji*³⁹. Część wołkogonowskiej trylogii dotycząca Lenina została już wydana w polskim przekładzie, lecz — skrócona co najmniej o połowę i, o horror! — w przekładzie z angielskiego, co nie rokuje nic dobrego.

W swej kanonicznej (rosyjskojęzycznej) postaci dzieło Wołkogonowa ma duże walory poznawcze ze względu na bogatą podstawę źródłową, w tym na nieznane przedtem archiwalia. Cała trylogia jest zarazem zapisem na bieżąco dochodzenia autora do apostazji komunizmu. W części dotyczącej Stalina, wydanej jeszcze przed upadkiem komunizmu, Wołkogonow zachowywał dużą powściągliwość; czytelnik orientuje się, że ten autor wie różne rzeczy, lecz unika nazywania ich po imieniu, wiele drastycznych kwestii „zakręglą” i neutralizuje ich wymowę, by nie szokowały i by ratować „dobre imię” państwa sowieckiego. *Trocki. Portret polityczny* ukazał się w następnej kolejności wkrótce po rozpadzie ZSRR. Autor już nie hamuje swego pióra i wręcz wyznaje, że przez wiele lat miał świadomość zamąconą ideologicznie. Literacki portret Trockiego jego pióra zdradza zafascynowanie autora tym herosem sowieckiej historii i nie tylko jego przeróżnymi talentami: mówcy, demagoga, organizatora, literata i dziennikarza–publicysty. W odczuciu Wołkogonowa Trocki jest ideowcem nieporównanie wyżej stojącym moralnie niż Stalin, chociaż to tamten go pokonał i w końcu „zlikwidował”. sowieckie zbrodnie, do których przyczynił się Trocki, nie wzbudzają w Wołkogonowie przesadnego oburzenia, chociaż je odnotowuje. To, co o nim pisze, jest jednak gruntownym zaprzeczeniem wszystkiego, co

³⁷ „Ja proszu zapisywał’ mien’ sze; eto nie dolžno popast’ w pieczat’”. Wystąpienie W. I. Lenina na IX konferencji RKP(b) 22 sientjabria 1920 g., „Istoriczeskij Archiw”, Moskwa 1992, nr 1, s. 12–30. Prasowe omówienie przedrukowane w PSS, t. XLI, s. 286–291.

³⁸ D. Wołkogonow, o.c. Do cyklu *Woźdi* w kolejności wydawania należą: *Triumfi i tragiedija. Politiczeskij portriet I. W. Stalina*, t. I–II w czterech księgach, Moskwa 1989; *Trockij. Politiczeskij portriet w dwuch knigach*, Moskwa 1992 i *Lenin. Politiczeskij...*, o.c.

³⁹ Bertram D. Wolfe, *Three who made revolution. A biographical history*, Boston 1955, wydane w 1964 w dwóch tomach.

c Trockim wydawano drukiem w Związku Sowieckim. O samym sobie Wołkogonow pisze w biografii Trockiego jako o nawróconym na prawosławie Rosjaninie, który z komunizmem wziął definitywnie rozbrat.

Nawet jeżeli w swym literackim portrecie Trockiego Wołogonow coś przerysował, to nie wyłamał się z ram biograficznego gatunku, ani nie podważył wiarygodności tego, co sam napisał. W ostatniej części trylogii dotyczącej z kolei Lenina prezentuje on swego modela w krytycznym świetle i czyni z niego antybohatera dziejów Rosji, lidera rewolucji i szefa państwa, który stał się narzędziem jej złego fatum.

Lenin Wołkogonowa wzbudził gniew leninoznawcy z dawnego Symbirska, obecnie (nadal) Uljanowska — Żoresa Trofimowa. Przed upadkiem komunizmu autor ten krzewił wiedzę o wodzu bolszewickim taką, jaka stanowiła narzędzie jego kultu. Starał się, by była ona zharmonizowana z tym, co dopuszczono do obiegu, gdy chodzi o pisma uczonych autoritetów sowieckich, którzy wspierali w nauce kult Lenina. Trofimow sam ogłosił też kilkadziesiąt książek, studiów i artykułów na tenże temat. Teraz wydał polemiczną broszurę pt.: *Lenin według Wołkogonowa (Krytyczna analiza książki...)*⁴⁰.

Trofimow zna wszystko, co w ZSRR wydrukowano o Leninie, nie można zarzucić mu braku znajomości również wydawnictw samizdatu i tego—owego, co ogłoszono drukiem za granicą. Autor ten odmawia z zasady wiarygodności tekstom z takich źródeł, nawet jeżeli są to tylko świadectwa o Leninie z autopsji. Broszura jest napisana zgodnie z konwencją druków kontrpropagandowych z czasów sowieckich, sprawdzoną w niezliczonych tomach monotonicznie zatytułowanych *Przeciwko zafalszowaniu...*⁴¹, a to historii partii bolszewickiej, a to znów rewolucji październikowej; w pewnych latach takie publikacje stanowiły wręcz podstawowy zrąb plonu wydawniczego w ZSRR w dziedzinie historii. Nabywca takich książek miał z nich ten pożytek, że dowiadywał się o wydawanych na Zachodzie książkach na temat historii ZSRR, toteż gdy wyjeżdżał na Zachód miał ułatwione zadanie w uzupełnieniu swych lektur o prace, których nie było w warszawskich bibliotekach naukowych.

Trofimow w istocie rzeczy nawet nie polemizuje z Wołkogonowem. Usiłuje wykazać i zasugerować czytelnikowi, że o czymkolwiek tamten pisze w swych książkach, zawsze tylko kłamie i fałszuje. O samym dziele wyraża się nie inaczej jak „wielkie fałszerstwo” i „paszkwil”. Wystarczy tu zacytować tytuły rozdziałów broszury: *Wiele hałasu bez powodu, Jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz, Przeinaczone początki, Mity o tajemnych pieniądzach, Paszkwil a nie portret, Przyda się nawet Fanny Kapłan, Daremne poszukiwanie „momentów”, Złośliwe zmyślenia o wodzu „antychrystie”, Co wątek to kłamstwo lub pomówienie*. W pewnym momencie tekst zmienia charakter: „polemika”, a raczej belferska reprimenda udzielana niewydarzonemu uczniakowi, przeobraża się w filipikę przeciwko wszystkim „pseudodemokratom” i „zdrajcom sprawy komunizmu”; to z ich winy rozpadł się Związek Sowiecki, wspaniałe państwo stworzone pod przewodem Lenina i potężne supermocarstwo światowe. Ci zdrajcy to Michaił Gorbaczow, Jegor Gajdar, a u ich boku również Wołkogonow.

⁴⁰ Żores Trofimow, *Wołkogonowski Lenin (Kriticzeskij analiz knigi D. Wołkogonowa, „Lenin”)*, Uljanowsk 1995.

⁴¹ Książki i artykuły w czasopismach naukowych pod tytułem *Protiw fałsifikacii...* autorstwa sowieckich naukowców publikowano w ZSRR od drugiej połowy lat trzydziestych. Ich szczególne nasilenie przypada na kadencję Chruszczowa i Breżniewa. Był to osobny genre sowieckich prac naukowych w warunkach, kiedy kontakty z uczonymi Zachodu, jeżeli nawet miały miejsce, były czysto formalne. Ścisłjsza współpraca została nawiązana w toku „pieriestrojki” i polegała na udziale obu stron również w roboczej fazie wspólnych przedsięwzięć: konferencje naukowe, przekłady dzieł i ich wzajemne wydawanie, w tym także artykuły w czasopismach. Po udostępnieniu archiwów rosyjskich jesienią 1991 r. na czoło wysunęły się wspólne edycje materiałów archiwalnych przy udziale pieniędzy zachodnich partnerów.

Trofimow tęskni do czasów, kiedy co się tyczy biografii Lenina, autorytetem dla przeciętnego obywatela ZSRR był przewodnik po muzeum, powtarzający wykute na pamięć teksty pisane przez Trofimowa i innych, a zatwierdzane przez obkom partii. Jego zdaniem wszelka biografia Lenina powinna być zharmonizowana i zgodna z taką wiedzą.

Jednak nie wszyscy, którzy za sowieckich czasów obsługiwali kult Lenina, plują obecnie na rewelacje wydobywane z archiwów przez różne osoby. Ukrainiec Wołodmyr Mełnyczenko, z wykształcenia historyk, już w trakcie zaawansowanej „pieriestrojki” (1991) został dyrektorem Muzeum Lenina w Moskwie. Obiekt ten mieści się w siedzibie przedrewolucyjnej Dumy Miejskiej na samym progu Placu Czerwonego. Kiedy Mełnyczenko brał go w zarząd, był Muzeum stał już pod znakiem zapytania. Odzywały się głosy przeciwnie podtrzymywaniu jego bytu; wyrażano się o Muzeum, że to „świątynia komunizmu”. Najstrawniejszy pomysł, co z nim począć, przewidywał wcielenie jego zbiorów do innego muzeum, np. rewolucji październikowej. Kiedy w 1991 roku nastąpił dzień puczu sierpniowego, pracownicy Muzeum drżeli o los eksponatów w obawie, że tłum spod „białego domu” może wtargnąć na jego sale.

Po upadku komunizmu Mełnyczenko podjął wyzwanie czasu i wszczął starania o ratowanie obiektu. Przekształcił go w ośrodek krzewienia wiedzy o dziejach Rosji w czasach sowieckich i przy okazji wykorzystał rewelacje archiwalne, by uaktualnić ekspozycję. Organizował nie tylko wystawy, ale także udostępniał sale na imprezy i w ten sposób pozyskiwał dodatkowe środki na dalsze funkcjonowanie placówki. Zarazem mobilizował szeroką opinię w jej obronie. Sam ogłosił broszurę pt. *Dramat Lenina u schyłku stulecia*, w formie 80, jak je określił, miniatur, czyli epizodów z biografii wodza, zapewne ilustrujących eksponaty Muzeum. W 1993 roku wydał ponownie broszurę powiększoną do 350 miniatur, w tym także o losach samego Muzeum⁴².

Metoda postępowania Mełnyczenki wyróżnia się finezją w osiaganiu „takich celów w takich warunkach”. Jej cel to podtrzymywanie zainteresowania publiczności postacią Lenina i szerzenie świadomości jego rangi w dziejach Rosji XX wieku z pomocą wiedzy oczyszczonej z uproszczeń i zafałszowań rodem z czasów kultu. W broszurze edycji 1993 autor ten konstatuje, że jego placówka nadal pozostaje w „stanie niełaski”. Z perspektywy Warszawy nie da się orzec, jak sytuacja Muzeum wygląda dzisiaj. Z wieści docierających tu wynikałoby, że w otoczeniu Muzeum odbywa się stale *rendez-vous* wielbicieli Lenina, tych najwierniejszych z wiernych. Tam się spotykają, handlują książkami i pamiątkami o nim, podtrzymują się nawzajem na duchu. Przyszłość Muzeum być może zostanie rozstrzygnięta wraz z decyzją, gdzie ma spocząć jego mumia, trzymana obecnie w mauzoleum przy Kremlu.

Z rozpraw o Leninie, o jego doktrynach i praktyce politycznej w Warszawie dostępna jest *Leninowska mitologia państwa*, autorstwa zmarłego w 1994 r. wieloletniego kierownika Katedry Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Moskiewskiego Elchona Rozina⁴³. Z notki biograficznej o autorze można dowiedzieć się, że ma on poza tym w dorobku już opublikowane dawniej: *Pismo święte bolszewizmu* i *Lenin jako organizator terroru państwowego*. Wydaje się, że te trzy książki razem tworzą pewien cykl.

Rozprawa składa się z trzech części: *Zródła idei Lenina o państwie*, *System terroru jako ideologia* i *Metoda terroru, jego funkcjonowanie w praktyce*. Autor rewiduje utarte i do niedawna obowiązujące w nauce prawa w ZSRR poglądy, kwestionuje wyobrażenie o Leninie jako o wybitnym teoretyku w tej dziedzinie, odmawia też „genialności” jego gło-

⁴² Władimir Mielniczenko, *Fienomien i fantom Lenina (350 miniatjur)*, Moskwa 1993.

⁴³ Elchon Rozin, *Leninskaja mifologija gosudarstwa*, Moskwa 1996.

śnej pracy *Państwo a rewolucja* (1917)⁴⁴. Jak konstatuje, Lenin ignorował teorię państwa i prawa współczesnej sobie nauki rosyjskiej, chociaż to właśnie wtedy bardzo się ona rozwijała. Sam nie wykraczał poza wnioski Fryderyka Engelsa w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*⁴⁵ i odwoływał się głównie do tych tylko koncepcji „klasyków marksizmu”, które za jego życia stanowiły dogmaty ideologiczne europejskiej socjaldemokracji. Z wypowiedzi Lenina o państwie nie da się wysnuć jednej, mającej walory naukowe definicji, bowiem formułka, którą się posługiwał, iż jest ono aparatem ucisku klasowego w ręku klasy posiadającej, nie zasługuje na poważne potraktowanie.

Zbitkę słowną „teoretyk państwa” w kontekście Lenina Rozin zawsze ujmuje w cudzysłów, zwraca też uwagę na konsekwencje dla nauki jednostronności podejścia do jego pism, jak też bezkrytycznego stosunku do jego osoby. Sowiecką naukę o państwie zdominowała wspomniana leninowska formułka, uczeni akademicy negowali utrwaloną w XX wieku w światowej jurisprudence koncepcję państwa jako arbitra między siłami społecznymi mającymi przeciwstawne dążenia. W wypadku Lenina było wręcz nie do pomyślenia, by w jakiegokolwiek bądź kwestii opowiedział się on za społecznym konsensusem, by uznał go za fundamentalną zasadę równowagi sił w państwie. Sowieccy uczeni byli zaś zaabsorbowani wyklinaniem wszelkich autorów ukazujących się za granicą publikacji, o czym już powyżej wzmiankowałem, hołdowali pseudozasadzie, że skoro państwo stanowi ustawy, to tym samym ma ono prawo w każdej chwili je zmienić lub anulować. Nie liczyli się z zasadą, że raz wydana ustawa funkcjonuje nadal, choćby była dla państwa niedogodna. Nie ulega wątpliwości — konkluduje Rozin — że Lenin był zwolennikiem państwa totalitarnego i w tym duchu zaciążył na sowieckiej nauce prawa.

W rozumieniu Lenina nadrzędną rolę odgrywała walka klasowa. Uprawomocniała ona stosowanie przemocy, czego podstawą była koncepcja państwa sowieckiego jako formy dyktatury proletariatu. O ile jednak „marksistowska teoria przemocy jest zrozumiała w kontekście dziejowym chwili, gdy ją sformułowano” (czyli w czasach po rewolucji francuskiej przez kilkadziesiąt lat w XIX wieku), to w warunkach XX wieku nie daje się już stosować. Samo pojęcie „proletariat” straciło dawny sens. W postindustrialnym społeczeństwie zorganizowana przemoc jako funkcja państwa jest przesunięta na głęboki tylny plan i w praktyce straciła znaczenie, na czoło wysunęła się natomiast jego rola socjalna.

W pismach Lenina, pisze Rozin, funkcjonowały obok siebie wzajemnie sprzeczne i wykluczające się koncepcje. Tłumaczy to dialektyka: skutek zmian w sytuacji ogólnej, jak było na przykład z zaprowadzeniem NEP-u, Lenin dostosowywał się do kierunku ewolucji. Nie świadczy to jednak o elastyczności jego polityki, a już raczej o gotowości porzucenia najtwardziej bronionych dotąd zasad, byle zachować nieograniczoną władzę. Taki był sens licznych gwałtownych i szokujących zygzaków politycznych Lenina. Przed rewolucją chodziło mu o władzę w partii, potem o władzę w sowieckim państwie. Pomocniczo Lenin stosował też kilka doktryn organizacyjnych: w stosunkach wewnątrzpartyjnych utrzymywał wymóg „żelaznej dyscypliny” czyli posłuszeństwa Komitetowi Centralnemu, a w praktyce sobie, i stosowanie się do „centralizmu demokratycznego”, co sprowadzało się do tegoż samego, w państwie natomiast polegało na obowiązku „umacniania dyktatury proletariatu”. Swej władzy nigdy i z nikim nie dzielił, natomiast czujnie reagował na zmiany w sytuacji.

Pojęcie despotii jest zarezerwowane dla reżimu Stalina. W micie „złotego wieku” państwa sowieckiego reżim leninowski to jego oczywiste zaprzeczenie. Lecz to Lenin, a nie ktoś inny uważał sowieckie państwo od początku za formę dyktatury proletariatu, która

⁴⁴ Tamże, s. 21–22.

⁴⁵ Tamże, s. 11–13.

w jego rozumowaniu była kwestią pierwotną. Jako takie państwo to miało służyć złamaniu wszelkiego sprzeciwu i niedopuszczeniu do restauracji kapitalizmu. Po zakończeniu wojny domowej równocześnie z tłumieniem buntów chłopskich i żołnierskich (marynarzy) to Lenin, a nie kto inny, gdy tylko wystąpiły liczne opozycje, zdusił w partii bolszewickiej namiastkę jakiegokolwiek pluralizmu stanowisk i opinii i osobiście przeforsował na X zjeździe (1921) uchwałę zakazującą „tymczasowo” frakcji partyjnych. Potem zasadę tę łamał Trocki, nigdy jednak nie została odwołana, zaś kiedy Stalin torował sobie drogę do jedynowładztwa — potwierdzono ją.

Lenin był szefem państwa sowieckiego, a więc stał na czele dyktatury proletariatu. Tam, gdzie sprawy podlegały jemu, nie tolerował odmiennych opinii, był wrogiem pluralizmu w państwie. Czymże więc różnił się od despoty, jakim potem był Stalin?

Za najciekawszą uważam trzecią część książki Rozina, poświęconą leninowskiej polityce terroru. O toku myślenia autora świadczą tytuły rozdziałów, z których powtórzę tu kilka: *Włodzimierz Lenin jako organizator sowieckiego terroru, Lenin jako twórca pierwszych obozów koncentracyjnych, Zwalczenie swobody myśli i wiary, Monopol ideologii państwowej, Moralność tchórza, czyli komunistyczny amoralizm, Dyktatura proletariatu a utopia rewolucji światowej. Leninowskie reguły terroryzmu w skali międzynarodowej*. Można powiedzieć, że gdy książka Rozina trafi w ręce Trofimowa, to na liście renegatów komunizmu ułożonej przez niego nazwisko Rozin pojawi się obok Wołkogonowa i Łatyszewa, sama zaś książka zostanie oceniona jako jeszcze jedno „fałszerstwo” i „paskwil”.

Ostatnio nieoczekiwanie w zestawieniu opinii o Leninie pojawił się punkt widzenia „nowy” dlatego, że od 1927 r. w ogóle w Rosji nie reprezentowany we własnej postaci, czyli bez komentarzy. Cytowany powyżej Wadim Rogowin w książce *Stalinowski neoNEP* wypowiada się konsekwentnie w duchu poglądów Lwa Trockiego⁴⁶. Książka dotyczy czasów po XVII zjeździe WKP(b) (1934) i doprowadzona jest do początków Wielkiej Czystki (1937–1938) — w zasadzie kończy się na procesie Lwa Kamieniewa i Grigorija Zinowiewa w sierpniu 1936 r. Narracja autorska zaczyna się więc dziesięć lat po śmierci Lenina, w późnej fazie walki Stalina z Trockim już jako banitą tułającym się po świecie z dala od Związku Sowieckiego. Można byłoby więc tej książki nie uwzględniać w tym przeglądzie, lecz Lenin jest w niej nie tylko często wzmiankowany. W istocie rzeczy chodzi o losy ZSRR, czyli spadku po Leninie. Pod piórem Rogowina, zresztą jak i w pismach Trockiego, Stalin jest uzurpatorem, przypisującym sobie rolę kontynuatora dzieła Lenina, prawdziwym leninistą natomiast pozostaje pokonany przez Stalina Trocki. Zdaniem Rogowina aktualne do naszych czasów (lata 90.) pozostaje przywrócenie pierwotnej sytuacji, jakkolwiek żaden z tych działaczy już nie żyje i nie ma nawet ZSRR. Chodzi wszak o inaczej tylko opisywany niż przez Gorbaczowa „powrót do źródeł”, do „złotego wieku” państwa sowieckiego za kadencji jego dwóch wodzów — Lenina i Trockiego, który nadal przywrócić może tylko rewolucja proletariacka kierowana przez prawowiernych kontynuatorów bolszewizmu-leninizmu, inaczej trockizmu.

Stalinowski neoNEP jest swego rodzaju repliką antystalinowskiego pamfletu Trockiego pt. *Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, lepiej znanego pod tytułem jednego z przekładów *Zdradzona rewolucja*⁴⁷. Rogowin wykorzystuje mało znane materiały źródłowe — poza samym dziełem swego mistrza duchowego, również artykuły Trockiego zamieszczane w „Biuletynie opozycji”, a także wspomnienia, niektóre uzyskane bezpośrednio od świadków prze-

⁴⁶ W. Rogowin, o.c.

⁴⁷ Lew Trocki, *Czto takoje SSSR i kuda on idiot*, maszynopis wydany jako facsimile przez IV Międzynarodówkę; wydanie polskie: *Zdradzona rewolucja. Czym jest ZSRR i dokąd zmierza?*, w moim przekładzie, Warszawa 1991.

szłości, dopóki jeszcze żyli. Chętnie też podpira się opiniami emigracyjnego publicysty i obserwatora rozwoju sytuacji wewnętrznej w ZSRR w latach trzydziestych Georgija Fiedotowa, który traktował trockizm jako realny czynnik na sowiecko–rosyjskiej scenie w skali całej diaspory rosyjskiej, uważał go za „rewolucyjny, klasowy, czyli internacjonalistyczny socjalizm, to znaczy za marksizm jako taki, a jeśli ktoś woli — za leninizm klasycznego rosyjskiego typu”⁴⁸. Książka Rogowina to odświeżony z pomocą nieznanych Trockiemu materiałów jego pamflet wszakże w innej roli: to jest teraz napisany w duchu koncepcji trockizmu przegląd historii ZSRR w latach 1934–1936, a więc rozprawa naukowa historyka. Nie idąc na ustępstwa wobec kogokolwiek wśród piszących, Rogowin jest antystalinowcem do szpiku kości, co nie dziwne, skoro mamy do czynienia z trockistą; jednocześnie wtóruje on wszelkim apologetom początków państwa sowieckiego jako jego „złotego wieku” i rozprawia się w stylu Trofimowa z rosyjskimi współczesnymi „demokratami” ery pieriestrojki Gorbaczowa i nowej Rosji Borysa Jelcyna, także z apostatami komunizmu, którymi również on pogardza jako zdrajcami: Wołkogonowem, Jakowlewem, Gorbaczowem, Jelcynem i publicystą Aleksandrem Cypko. Spośród odstępców jego uznanie zaskarbił sobie tylko Jugosłowianin (Czarnogórzec) Milovan Džilas, może dzięki książce *Nowa klasa*, kontynuującej ewidentnie trockistowską krytykę stalinizmu, tyle że w świetle doświadczenia titoizmu w Jugosławii.

Operując pojęciem stalinowskiego termidoru, Rogowin konstatuje, że przyczyną fiaszka trockizmu w ZSRR był szybki po rewolucji zanik autentycznej mentalności bolszewickiej w sowieckim społeczeństwie, do czego przyczyniło się wytrzebiecie w toku stalinowskiego terroru całych generacji bolszewików⁴⁹, a więc czynnik w swej istocie rzeczywiście obiektywny. Chociaż z bolszewickiej mentalności w sowieckiej Rosji właściwie nie zostało śladu, Rogowin, jak już pisałem, idąc śladami mistrza, głosi nieuchronność rewolucji proletariackiej przeciwko rządowi biurokracji i odstępcom, mającej na celu zastosowanie po zwycięstwie recept wyłożonych w *Zdradzonej rewolucji*: odrodzenie sowieckiego ustroju na leninowskich podstawach ideologicznych, ufundowanie zamiast dyktatury scentralizowanego biurokratycznego państwa władzy robotniczej w postaci sowietów. Czytelnik ma prawo się zdziwić: jeżeli w obecnej Rosji nie występuje już mentalność rewolucyjnego bolszewizmu, to jak miałoby tam dojść do rewolucji wyczekiwanej przez Rogowina. Mentalność ta to nie tylko świadomość garstki rewolucjonistów, to buntownicze nastawienie najszerzych warstw upośledzonych w społeczeństwie. Tymczasem w tej ewentualnej bazie społecznej tli się wciąż sentyment do biurokratycznego państwa sowieckiego jako socjalnej osłony wszystkich i jako pancerno–atomowej pięści uniesionej do zadania ciosu nad kapitalistycznym światem. Rogowina wprawdzie nie opuszcza iście trockistowski optymizm dziejowy; wciąż wierzy w masowe poparcie społeczeństwa dla bliskich trockiście idei. Trzeba więc pozostawić go z tymi złudzeniami własnemu losowi.

Wreszcie problematyka polska w koncepcjach Lenina, krytycznie ujmowanych obecnie. Zainteresowanie polskich czytelników powinien zwrócić referat Margarity Czernych pt. *Kwestia polska w interpretacji dwóch nurtów rosyjskiej myśli socjalistycznej w XX wieku*, wygłoszony na wspólnej sesji Instytutu Historii PAN i Instytutu Słowianoznawstwa RAN (Moskwa) w czerwcu 1996 r. w Warszawie⁵⁰. O stosunku do kwestii polskiej eserowców i mienszewików autorka ma niewiele do powiedzenia; rosyjscy uczeni dopiero przystępują

⁴⁸ W. Rogowin, o.c., s. 142.

⁴⁹ Tamże, s. 347.

⁵⁰ Margerita Czernych, *Kwestia polska w interpretacji dwóch nurtów rosyjskiej myśli socjalistycznej w XX w.*, w moim przekładzie, „Dzieje Najnowsze” XXIX, Warszawa 1997, nr 1, s. 49–66.

do penetracji tej problematyki. W swych rozważaniach Czernych skupiła się więc na samym Leninie.

Do 1989 r. program komunistycznej indoktrynacji w Polsce, nie pomijając ideologicznej obróbki samych historyków-badaczy, miał na naczelnym miejscu wpajanie wyobrażenia, że jedynym prawdziwym przyjacielem Polaków jako narodu i rzecznikiem ich niepodległości był Lenin, a także, iż zawdzięczają ją oni rewolucji bolszewickiej i polityce rządu sowieckiego kierowanego przez Lenina, że to Lenin i partia bolszewicka jako pierwsi uznali niepodległość Polski. Zapewne takie wyobrażenia mogą pokutować gdzieś w umysłach ludzi mało wykształconych i nie interesujących się tym, co nowego w nauce; w wypadku naukowców polskich przypadek taki powinien dzisiaj uchodzić za przejaw czyjejs ignorancji, co jest do wyobrażenia w wypadku osób parających się zagadnieniami bardzo odległymi od dziejów ZSRR i stosunków jego z Polską. Referat Czernych zapełnia aktualnie lukę historiografii rosyjskiej o stanowisku Lenina w kwestii polskiej w latach rewolucji i wojny domowej, rewiduje również szerzone w czasach sowieckich poglądy na temat ewolucji w tym względzie koncepcji bolszewickich od samego początku. Jako systematyczny wykład jest wielce przydatny również w Polsce. Autorka potrafiła, co należy podkreślić, dokonać rewizji na podstawie tylko pism Lenina publikowanych za czasów sowieckich i myślę, że wszelkie korekty jego tekstów w następstwie odkrywania fałszów sowieckich edytorów nie zdołają tego nowego obrazu już zakwestionować. Zarazem oznacza to, że każdy badacz, także w Polsce, już dawno mógł samemu wykonać ten trud bez czekania na udostępnianie utajnionych materiałów archiwalnych, ale tego nikt właściwie nie robił, i nie tylko dlatego, że przeszkadzała temu cenzura w połączeniu z partyjnym nadzorem ideologicznym PZPR, ale zwyczajnie — w trosce o nieszkodzenie własnej kariery.

Według Czernych Lenin był przeciwnikiem niepodległości Polski, jakkolwiek doktryną prawa narodów do samookreślenia szermował on od czasu II zjazdu SDPRR (1903), szczególnie zastrzegając ją dla Polaków i Finów. Jego wypowiedzi w tej materii sprzed 1917 roku były dwuznaczne. Wypowiadał się przeciwko tworzeniu „burżuazyjnego” państwa polskiego i uważał, że jako niepodległe jest ono do pomyślenia tylko w razie zwycięstwa w Polsce rewolucji proletariackiej. Nadrzędną wartością była dla niego jedność robotników Rosji, Polski i innych peryferiów etnicznych w walce klasowej, czyli podporządkowanie wszelkich wystąpień polskich robotników celom, do jakich zmierzała rosyjska socjaldemokracja. Głosił dostosowanie nacjonalizmu do socjalizmu, mówiąc inaczej — był rzecznikiem centralizmu w ruchu rewolucyjnym w skali całej Rosji.

Czernych popełniła pewną nieścisłość. Píše ona, iż to Lenin włączył zasadę samookreślenia narodów do programu socjaldemokracji. W istocie rzeczy dokonał tego II zjazd tej partii w 1903 r. na zasadzie dostosowania własnego programu do standardów obowiązujących w II Międzynarodówce; tam zasadę tę wpisano do programu już na zjeździe robotniczym i związkowym (początkowa nazwa kongresów II Międzynarodówki, zwoływanych przeważnie co dwa lata) w Londynie latem 1896 roku⁵¹. Dalszy rozwój sytuacji w Rosji, zwłaszcza w toku wypadków 1905 r., sprawił, że kwestia narodowa zyskała rangę jednego z kluczowych zagadnień wewnętrznych. Lenin interesował się zwłaszcza Polską i Finlandią, ponieważ upatrywał w nich silne potencjały ruchów masowych, które można wykorzystać w interesie rewolucji w Rosji. Był przeciwnikiem federacyjnego rozwiązania kwestii narodowej, ale również sprzeciwiał się nadaniu narodom autonomii, choćby kulturalnej, ponieważ utrudniałoby to tylko jednoczenie się sił rewolucyjnych. W 1908 roku w kwestii

⁵¹ Patrz: Feliks Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982, zwłaszcza s. 141–197.

polskiej przyjął pomocniczą doktrynę: „Wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji”. W przededniu pierwszej wojny światowej (1913–1914) wypowiadał się zdecydowanie przeciwko popieraniu przez socjaldemokrację dążeń niepodległościowych małych narodów, ponieważ leżały one w interesie samej tylko „nacjonalistycznej burżuazji” i utrudniałyby walkę rewolucyjną.

Czernych pobeźnie zarysowuje ewolucję, jeżeli o takowej można mówić, stanowiska Lenina w kwestii polskiej podczas wojny 1914–1918, a więc i w 1917 r. Traktował on jednostronnie akty mocarstw walczących dotyczące Polski — zarówno manifest dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r., jak i odezwę rosyjskiego Rządu Tymczasowego z 16(29) marca 1917 r. — mające zasadnicze znaczenie na gruncie międzynarodowym, zignorował też orędzie Sowietu Piotrogradzkiego z 14(27) marca. Z kolei Czernych przeoczyła korektę stanowiska Lenina w kwestii polskiej wiosną 1917 r. (VII konferencja bolszewicka zwana kwietniową). W jednym z wystąpień na niej Lenin uznał, że Polakom (ale nie polskiej burżuazji, innymi słowami — polskim bolszewikom) można pozwolić na niepodległość państwową, jeżeli za taką cenę Polacy jako zbiorowość zaprzestaną nienawidzić Rosji, teraz już rewolucyjnej. Ale i ten prezent Lenina miał specyficzny charakter, wódz bolszewików postulował, żeby w takim wypadku w Rosji „agitować” na rzecz oderwania się Polski, ale wśród Polaków — na rzecz dobrowolnego przyłączenia się do Rosji.

„...nie przypadkiem — konkluduje tę część rozważań Czernych — Lenin nie wypowiedział ani jednego słowa na poparcie odradzającej się Polski”. Po upadku cesarstwa w Niemczech i w sytuacji rozpadu Austro-Węgier (październik–listopad 1918 r.) swoją politykę zagraniczną podporządkował on całkowicie strategii międzynarodowej rewolucji w Europie. Jego stanowisko w kwestii polskiej stało się jej funkcją.

Czernych pominęła jeden akt niewątpliwie autorstwa Lenina z tego okresu, a mianowicie paragraf noty rządu bolszewickiego z 29 sierpnia 1918 r. do rządów Państw Centralnych jako sygnatariuszy traktatu brzeskiego z marca, znany w literaturze jako rzekomy osobny dekret władzy sowieckiej o anulowaniu rozbiorów Polski. Akt ten nie miał w praktyce realnych konsekwencji, lecz sam w sobie jest ciekawy; jego omówienie w tym artykule miałyby się z tematem. Kiedy zaczynała rozsypywać się władza zaborcza w Małopolsce, rząd sowiecki mianował swego przedstawiciela (został nim Julian Marchlewski) przy Radzie Regencyjnej w Warszawie pod okupacją niemiecką. Była to dobra okazja do posunięcia do przodu sprawy Polski i jej niepodległości, która znajdowała się już w zasięgu ręki Polaków. Lecz w nocy zawiadamiającej o misji Marchlewskiego kierownictwo sowieckiej dyplomacji (Cziczerin zapewne za wiedzą Lenina) zdobyło się na kilka niejasnych retorycznych zwrotów, byle nie wykrzusić słowa niepodległość. W swoich enuncjacjach z drugiej połowy 1919 r. Lenin przypisywał odrodzenie się Polski arbitralnym decyzjom zwycięskich mocarstw Ententy, powziętych w imię ich interesów klasowych. Chodziło mu o upowszechnienie wyobrażenia, że Polska jest tworem sztucznym i koniunkturalnym, niezdolnym do samodzielnego bytu, narzędziem jej polityki.

Dopiero w toku wojny z Polską w latach 1919–1920 Lenin zorientował się, że jest ona samodzielnym podmiotem politycznym. Nadal jednak ignorował to i powtarzał, że pozostaje ona narzędziem Ententy. Autorka zupełnie nie uwzględniła federalistycznych koncepcji Józefa Piłsudskiego i nie konstatuje nawet braku odzewu na nie w wypowiedziach Lenina. Dopiero po zakończeniu walk z Polakami twierdził on, że w Polsce czynnik narodowy odgrywa ważniejszą rolę niż klasowy (doświadczenia tej wojny). Ton ten zmienił po podpisaniu preliminarzów pokojowych w Rydze: wystrzegął się podkreślenia, iż Polska jest zależna od Ententy, pisał, że zawarła ten układ „wbrew naciskowi Francji”, a więc, że działała sa-

modzielnie. Ledwie jednak zarysowała się ewentualność zerwania negocjacji, wrócił do traktowania Polski jako narzędzia manipulacji dyplomacji Ententy. Zdaniem Czernych chodziło mu wtedy o wyrobienie w Rosji wyobrażenia, że sowieckie państwo pozostaje w konfrontacji z całym światem kapitalistycznym, której fragmentem są stosunki z Polską, i o zagwarantowanie faktu jej samodzielności.

W myśleniu Lenina — dodam od siebie — kwestia polska nie funkcjonowała samoistnie. Miał on we zwyczaju trzymanie się pewnej jednej przesłanki natury teoretycznej, w tym wypadku byłaby to idea rewolucji światowej, i na niej budował całą koncepcję działania, swoją strategię i taktykę. Można by wskazać inne przypadki tego rodzaju i sposoby kreowania przez niego koncepcji politycznych: już na wstępie — u schyłku XIX wieku — bazując na zaczerpniętym z *Kapitału* Karola Marksa schemacie reprodukcji rozszerzonej kapitału i analizując statystyki ziemstw o socjalnych stosunkach na wsi rosyjskiej, uznał za dowiedzione, że: a) zachodzi rozwarstwienie wśród chłopstwa, b) w Rosji utrwalił się kapitalizm, c) prawidłowością kapitalizmu jest jego upadek w wyniku rewolucji, która w Rosji będzie burżuazyjna skutkiem utrzymywania się przeżytków z czasów poddaństwa i pańszczyzny oraz carskiego samowładztwa; uruchomiwszy siły proletariatu i biedniackiego chłopstwa należy przeobrazić ją w rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, ta zaś powinna się stać wstępem do rewolucji proletariackiej. Podobnie w czasie pierwszej wojny światowej: kiedy wybuchła, Lenin wystąpił z koncepcją przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową po obu stronach linii frontu. Traktując politykę mocarstw jako manipulację sterującego nimi wielkiego kapitału, zrewidował z pomocą dostępnych statystyk rozwoju gospodarczego tych państw tamtą koncepcję i zaczął głosić, że za walczącymi blokami w istocie rzeczy stoją wielkie monopole, że to przede wszystkim one dzielą świat (rynkı zbytu i surowców) między siebie, wojna zaś jest tylko tego pochodną w płaszczyźnie stosunków między państwami. Stan taki oznaczał według niego kres rozwoju kapitalizmu, a wojna światowa miała być przejawem jego gnicia. Stąd wziął się tytuł broszury wydanej w 1916 roku *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*. Jej główna myśl: kapitalizm znajduje się w ostatniej fazie rozwoju, rewolucja proletariacka jest więc nieuchronna i to już w związku z wojną wybuchnie ona w najslabszym ogniwie łańcucha państw kapitalistycznych, czyli w Rosji. Nawet najtęższy nacjonalista nie potrafił ustrzec się pokusy myślenia życzeniowego — rewolucja w Rosji była dla Lenina najbardziej dogodna, ale traktował ją tylko jako zapłon dla rewolucji światowej.

W czasach II Międzynarodówki przed wybuchem wojny socjaldemokraci wierzyli w samozałamanie się kapitalizmu („Zusammenbruch des Kapitalismus”); w tym upatrywali naturalne podłoże rewolucji, ta zaś powinna była dobić kapitalizm ostatecznie. Lenin w istocie rzeczy mówił to samo, aczkolwiek tę zaczerpniętą u Marksa terminologię dostosował do aktualnych okoliczności — toczącej się wojny.

Trudno oczekiwać, by rozpatrując wszystko wyłącznie w makroskali Lenin traktował Polskę jako osobny problem i to sam w sobie. To nie w jego stylu były motywacje etyczne w rodzaju wymogu przywrócenia Polsce niepodległego bytu w imię zmycia dziejowego grzechu rozbiorów w XVIII wieku i ponad 120 lat niewoli narodu, obarczającego przede wszystkim sumienie Rosji. Tak rozumowało wielu rosyjskich kadetów, których Lenin miał w wielkiej pogardzie i nienawidził. Obecnie bez względu na rodzaj przygotowania naukowego i niezależnie od dyscypliny badawczej, uczeni rosyjscy, ale nie tylko — byle rzetelni i kompetentni, odkrywają te same struktury myślenia Lenina jako rewolucjonisty. Takim był on w pierwszym rzędzie. Jego głównym celem było zwycięstwo rewolucji proletariackiej (w praktyce — bolszewickiej) i ustanowienie dyktatury proletariatu (a więc — nieograni-

czonej władzy, której ster on musiał mieć w ręku). Mit Lenina jako przyjaciela niepodległej Polski, jako polityka Polakom życzliwego i dobrotliwego dla nich, jako rzecznika sprawy polskiej na gruncie ruchu robotniczego, rewolucji i w polityce zagranicznej Rosji sowieckiej został chyba definitywnie pogrzebany.

Naukowa eksploracja tematu „Lenin” na tym się jednak nie kończy. Przeciwnie — w historii Rosji XX wieku pozostanie on już na zawsze postacią numer 1, toteż nie powinno nikogo dziwić to, iż chociaż ocenia się go bardzo krytycznie, będzie on nadal obiektem zainteresowania uczonych z różnych dyscyplin naukowych, zwłaszcza historyków. Dorobek już osiągnięty wiedzy, jak i krytycznej interpretacji jego roli ostanie się na trwałe w kanonie ogólnym dziejów Rosji i świata. Nie należy mieć jednak złudzeń, że teraz szybko już wygasną echa jego kultu, złudzenia z niego zrodzone i mit „złotego wieku” w historii Państwa Sowieckiego za jego kadencji. Nawet gdyby Rosja przeżyła częściową lub pełną restaurację sowieckich porządków (jakieś swego rodzaju nowe „sto dni ZSRR”), kultu Lenina nie uda się już przywrócić w jego klasycznej absurdalnej postaci, jaką miał za poststalinowskich sekretarzy generalnych. W miarę zmian sytuacji wewnętrznej Rosji na lepsze i poprawy warunków bytowych jej mieszkańców, w miarę wymiany pokoleń, powinna wygasnąć nostalgia za „złotym wiekiem”. Prawdziwą świetność i dobrobyt kraj ten może osiągnąć, zrezygnowawszy z wielkomocarstwowości i wyzbywszy się złudzeń socjalistycznych, jako konstruktywnie nastawiony członek państw połączonych w regionalne wspólnoty bezpieczeństwa i rynku.